Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie.
Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek dnia 25 marca 1930. Nr. 35

Kilka uwag na tle obchodu imienin marsz. Piłsudskiego.

Na tle niedawnych imienin marsz. Piłsudskiego wyłoniło się kilka kwestyj, które do poważnego zniewalają zastanowienia się. Pragniemy je omówić bez wszelkiej animozy, tylko jedynie kierując się zdrową myślą, niezamąconą żadną namiętnością oraz względami na dobro ogółu. Ta coraz większa natarczywość, z jaką się forsuje z góry obchód ten imieninowy — aby mu nadać jak największą okazałość, budzi też coraz większą reakcję z przeciwnej strony. Z roku na rok coraz więcej jest tych, którzy pytają — na co i po co to? Wszak my chcemy każdemu oddać cześć, jaka mu się należy, ale sami ze siebie — z własnego popędu, a nie narzuconą nam z góry. Pozatem, przecież jesteśmy ludźmi myślącymi, mamy oczy i uszy, wiemy przecież, co się dzieje i co się święci. Czemu nam wmawiać wbrew najoczywistszej rzeczywistości, że wszystko jest jak najlepiej — kiedy jest jak najgorzej. Jeżeli kiedykolwiek, to właśnie w tym roku umiar pod względem obchodu tego był szczególnie na miejscu, bo wszelka okazałość na tle obecnej nędzy gospodarczej, zakrawała na pewnego rodzaju ironję i rozgoryczała, zamiast krzepić. To też byliśmy w tym roku świadkami coraz to bardziej budzącej się pod tym względem reakcji, która swój wyraz najdobitniej znalazła we wypadkach lubawskich, gdzie to uroczystość imieninowa marsz. Piłsudskiego przerodziła się w żywiołową manifestację na cześć gen. Hallera i Dmowskiego.

Czego tu społeczeństwo narodowe szczególnie zrozumieć i pojąć nie może, to tej dziwnej taktyki, iż z góry tłumi się pragnienie społeczeństwa uczczenia na pierwszem miejscu P. Prezydenta Rzplitej, jako przedstawiciela i symbol majestatu Najjaśn. Rzplitej, tak, iż społeczeństwo ma wrażenie, że niejako z rozmysłem pewne czynniki pragną w cieniu pozostawiać tego, który na czele stoi Państwa, aby temwięcej uwypuklić postać marsz. Piłsudskiego. I znów pytanie, po co i na co? Czyż może dlatego, że ten Marszałek pewnym czynnikom jest potrzebny, aby w jego blasku się sami kąpali, a na jego wielkości sami mogli opierać swą wielkość i stanowisko? Czy czasem ta ich gorliwość imieninowa, to nie tyle zapał dla marsz. Piłsudskiego, jak wzgląd na własne dobro i korzyści? Jesteśmy ciekawi, gdyby było inaczej, gdyby rola Marszałka stała się np. od razu taką, jak obecnie generała Hallera, ileżby też z tych dzisiejszych wielbicieli pozostało mu wiernymi? Wtedy dopiero marsz. Piłsudski mógłby się przekonać, ilu ma prawdziwych przyjaciół i wiernych czcicieli, a ilu samolubnych pochlebców i fałszywych chwalców jego wielkości. Poniżej podajemy dokumenty, ilustrujące dobitnie niezrozumiałe dla niewtajemniczonych stawianie kwestji obchodu imienin P. Prezydenta Rzplitej. a marsz. Piłsudskiego.

Dokumenty imieninowe.

I. Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej mają być bez obchodu.

Toruń, dnia 28 stycznia 1930 r.

Do

P. P. Starostów Powiatowych, Starosty Morskiego, Starostów Grodzkich w Toruniu, Grudziądzu i Gdyni oraz Prezydentów Miast Torunia i Grudziądza.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych telegramem z dnia 27 I. rb. podaje do wiadomości, że w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, tj. w dniu 1 lutego, władze administracji ogólnej nie powinny urządzać żadnych uroczystości publicznych i oczystych nabożeństw.

W imieniu administracji złoży życzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej P. Minister Spraw Wewnętrznych.

O powyższem zawiadamiam P. P. Starostów i Prezydentów miast celem zastosowania się. W związku z tem proszę o zaniechanie ew. nadsyłania oficjalnych życzeń.

Wojewoda: (—) Dr. Seydlitz, wicewojewoda.

II. Osobne zarządzenia imieninowe marsz. Piłsudskiego ze strony wojew. Lamota.

Toruń, dnia 10 marca 1930 r.

W sprawie uroczystości Imienin I-go Marsz. Polski.

Do

P. P. Starostów Powiatowych, Starosty Morskiego, Starosty Grodzkiego w Gdyni i Prezydentów miast Torunia i Grudziądza.

W związku ze zbliżającem się świętem Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przypominam moje zarządzenie Nr. I C 4321/29 z dn. 28 lutego 1929 r. i proszę P. P. Starostów i Prezydentów Miast o zastosowanie się do wskazówek, w niem zawartych.

Zarazem nadmieniam, że w dniu święta winna być dokonana uroczysta dekoracja osób, odznaczonych Krzyżem Zasługi za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysp. wojskowego, których lista ogłoszona została w nrze 264 „Mon. Pol." z dnia 16 listopada 1929 r., o ile Pom. Urząd Woj. zdoła na czas jeszcze nadesłać odznaki.

Dyplomy dla powyższych osób przesyła się równocześnie (przy osobnem piśmie).

Zechcą P. P. Starostowie i Prezydenci miast poczynić starania, aby w programie uroczystości przewidziane było wręczenie odznak oraz by dekoracja zasłużonych nabrała charakteru propagandy na rzecz akcji wych. fiz. i przysp. wojsk.

Wojewoda: (—) Lamot.

III. Polecenia imieninowe starostw na Pomorzu.

Brodnica, dnia 6 marca 1930 r.

Do

Wielmożnego Pana Wójta

w . . . .

W dniu 19 bm. obchodzić będzie cały Kraj nasz Imieniny Budowniczego I Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zwracam się do WPana z prośbą o podjęcie inicjatywy w przygotowaniu obchodu Imienin w porozumieniu z przedstawicielami miejscowych władz, organizacyj społecznych i duchowieństwa. Program obchodu uwzględnić winien przedewszystkiem mszę na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego i akademję z referatem o znaczeniu potężnej Jego postaci w walce o Niepodległość.

Odpowiedź o podjęciu inicjatywy w przygotowaniu obchodu proszę uprzejmie skierować na moje ręce. Starosta Powiatowy: (—) Wimmer.

Aresztowanie ks. Lubomirskiego.

Warszawa. W Warszawie został aresztowany pod zarzutem nadużyć finansowych z polecenia władz śledczych we Lwowie ks. Tomasz Lubomirski, właściciel majątku Pławno pod Częstochową. Poszkodowani zgłosili pretensje na mniejwięcej ćwierć miljona zł.

Jak określa „Gazeta Bydgoska"

z przemówienia marsz. Piłsudskiego zwrot o oficerach, zgłaszających się do marsz. Piłsudskiego o zezwolenie zastrzelenia kilku panów, pomiędzy in. i p. Trąmpczyńskiego?

„Nie możemy, tak pisze wyżej wspomniana gazeta, bez komentarzy pozostawić jednego ustępu tego wywiadu, w którym autor, t. j. marsz. Piłsudski, mówi, iż zgłaszali się doń ludzie, którzy żądali zezwolenia na zastrzelenie marszałka Trąmpczyńskiego. Ustęp ten brzmi:

„Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swego Wodza, zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego i których, gdym im tego odmówił, szukali śmierci samobójczej".

Poprostu włosy dęba stają na głowie, gdy się czyta te słowa. Minister Piłsudski przyznaje bowiem, iż w jego otoczeniu znajdowali i znajdują się ludzie, którzy uważali i uważają za środek walki politycznej rewolwer i terror. Dziwimy się bardzo, iż min. Piłsudski nie wskazał dotychczas tych ludzi prokuratorowi i sędziemu śledczemu. To był jego obowiązek, inaczej wśród tych zamachowców musiało się zrodzić poczucie bezkarności i przekonanie, iż rewolwer i terror mogą w danym momencie być dobrą i odpowiednią metodą walki.

Słowa powyższe min. Piłsudskiego nasuwają nam rozmaite przypuszczenia i rodzą szereg pytań. Z jakiego otoczenia wyszedł morderca ś. p. Lindego? Z czyjego przyzwolenia wywieziono za miasto autem Adolfa Nowaczyńskiego, aby go zamordować? Czy nocna wizyta dziesięciu zbirów u b. ministra Zdziechowskiego nie była robiona z wiedzą rozmaitych ludzi? Pytania te po imieninowym wywiadzie cisnąć się będą na usta wszystkich w Polsce. A przedewszystkiem wywiad Piłsudskiego przypomina nam „tajemnicę" zaginięcia generała Zagórskiego.

Czy wobec tego wszystkiego można się dziwić, iż Polska w obecnej chwili po 4-ro letnich rządach sanacyjnych znajduje się w stanie kryzysu gospodarczego, politycznego i moralnego. Dzisiaj już coraz więcej ludzi w Polsce zwraca się przeciwko sanatorom i ich wyrażnie obwinia za obecny stan naszego państwa. Wzburzenie to już nawet ujawnia się w demonstracjach, o czem świadczą zajścia w Lubawie.

Ostatnie to wystąpienie prasowe zwiększyło jeszcze to wzburzenie. Tyle „Gazeta Bydgoska".

Oddział wojska czerwonego przeszedł do Rumunji.

Bukareszt. Przez granicę sowiecką przekroczył do Rumunji oddział czerwonej armji w liczbie 160 żołnierzy i 11 oficerów z bronią. Oddział został rozbrojony i internowany.

Oświadczenie marszałka Szymańskiego.

Warszawa. W rozmowie z przedstawicielami prasy marszałek Senatu Szymański oświadczył, iż rozmowy z klubami sejmowemi nie będą zakończone prędzej jak w poniedziałek, tembardziej, iż zamierza prowadzić jeszcze konferencje z kilku klubami, m. in. z klubem PPS.

Po ukończeniu rozmów z przedstawicielami klubów sejmowych zamierza od poniedziałku prowadzić rozmowy z upatrzonymi kandydatami na ministrów, przyczem ma nadzieję, iż rozmowy te nie potrwają dłużej, niż dwa lub trzy dni.

Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Warszawa. Dnia 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. prof. Bartla posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Rozpatrywano m. in. sprawy, związane z dalszem usprawnieniem i unormowaniem handlu zbożem, sprawy, związane z opieką nad emigrantami oraz zamówienia i inwestycje rządowe i samorządowe w celu złagodzenia ciężkiej sytuacji w przemyśle. Część obstalunków rządowych została przesunięta z dalszych okresów budżetowych na pierwszy i drugi kwartał b. roku, co winno ułatwić sytuację niektórych przemysłów. Ministerja zostały wezwane do przedłożenia min. przemysłu i handlu materjałów, obejmujących plan inwestycyj na okres przyszłych 2—3 lat.

Odczyt Romana Dmowskiego.

Warszawa. We czwartek wieczorem w sali Stow. Techników wygłosił odczyt Roman Dmowski p. t. „Początki Europy". Na odczyt przybyło przeszło 1000 osób, w tem znaczna grupa młodzieży akademickiej, która po odczycie urządziła prelegentowi burzliwe owacje.

Uczestnicy odczytu, przeważnie młodzież akademicka, po opuszczeniu gmachu poczęli wznosić okrzyki na cześć Dmowskiego. Gdy tłumy rozchodziły się, pomiędzy nie wmieszała się liczniej skonsygnowana policja. Do żadnych incydentów nie doszło.

Paderewski na Rivierze.

Paryż. W Monte-Carlo bawi na wywczasach Ignacy Paderewski. Czuje się świetnie i uskarża się nietyle na stan zdrowia, ile na nie dające mu spokoju fotografów.

Rewolucja w Moskwie?

Powstanie na Białorusi i Ukrainie?

Wszędzie nadeszły alarmujące wiadomości o rzekomym wybuchu rewolucji w Moskwie. Według wiadomości tych doszło w Moskwie do poważnych rozruchów na tle poboru do wojska. Robotnicy fabryczni wzbraniają się iść do wojska i urządzili olbrzymie demonstracje przeciw poborowi rekruta. Ulicami przechodziły tłumne pochody demonstracyjne robotników, na placach odbywają się burzliwe wiece i zebrania protestacyjne.

Rozruchy te i opór robotników przeciw poborowi do wojska skłoniły podobno Stalina do ustąpienia z dotychczasowego stanowiska. Równocześnie wybuchło podobno powstanie na Białorusi i Ukrainie na znak protestu przeciw obecnemu systemowi rządów bolszewickich.

Narazie brak potwierdzenia tych wiadomości. Wiadomo jedynie napewno, iż komunikacja telegraficzna między Moskwą a większą ilością stolic europejskich jest przerwana. Wiadomości o wybuchu rewolucji, gdyby się sprawdziły, nie byłyby zresztą zbyt wielką niespodzianką, wiadomo bowiem, że sytuacja rządu w Rosji jest bardzo ciężka.

Cerkiew zamieniona na spichrz zbożowy.

Moskwa. Jedna z najstarszych cerkwi w Rosji sowieckiej w Pskowie została zamknięta i przekształcona na spichrz zbożowy. Kilkusetletni dzwon został wrzucony do rzeki.

Spadek kursu czerwońca na giełdzie warszawskiej.

Warszawa. Wczoraj na giełdzie warszawskiej nastąpił nagły spadek kursu czerwońca. Czerwoniec notowany w Moskwie po kursie 5 dolarów, osięgnął w Warszawie kurs 1,5 dolara. Gwałtowny spadek kursu czerwońca spowodowały wiadomości o zaburzeniach w Rosji i zmianach personalnych na Kremlu.

Sowieccy żołdacy niszczą słupy graniczne i bezczeszczą Białego Orła.

Wilno. Na granicznym odcinku w rejonie wsi Filipowice pijani żołnierze sowieccy zniszczyli dwa słupy graniczne polskie oraz zdarli godło państwowe.

Polskie władze graniczne zwróciły się do komendanta odcinka granicznego sowieckiego z protestem i żądaniem natychmiastowego ustawienia nowych słupów granicznych.

Ucieczka kawalerzysty z raju sowieckiego.

Wilno. Onegdaj na odcinku granicznym Wałkowice pojawił się kawalerzysta sowiecki w pełnem uzbrojeniu wraz z koniem, sygnalizując z daleka nasz oddział K. O. P., że zamierza poddać się.

Kawalerzystę przepuszczono przez linję graniczną i tu dopiero aresztowano go. W czasie śledztwa okazało się, że nazywa się Grzegorz Demidenko, a jako powód swej ucieczki podał rozpaczliwe stosunki, jakie panują w oddziałach wojskowych wskutek teroru komunistów.

Choroba Trockiego.

Rodzina Trockiego zawiadomiła swych przyjaciół w Wiedniu, że Trocki ciężko zachorował w Konstantynopolu. Od dawna był już bardzo zaziębiony. Od dwóch tygodni nie wstaje z łóżka. Przyjaciele jego starają się uzyskać dla niego pozwolenie na wyjazd do Francji lub Niemiec dla kuracji.

Fiasko konferencji morskiej w Londynie.

Londyn. Tardieu nie przybędzie do Londynu, nie widząc pożytku z rokowań w obecnem stadjum konferencji, wobec czego sytuacja zaczyna się wyjaśniać definitywnie w sensie negatywnym.

Nagły wyjazd Brianda, mimo odmiennych zapewnień Anglji, zaczyna wyglądać na trzaśnięcie drzwiami. W każdym razie niema mowy chwilowo o powrocie Brianda i Tardieu, co równa się zawieszeniu konferencji.

Wiadomości z Rzymu o uchwałach naczelnej rady faszystowskiej są również pomyślne dla konferencji, albowiem — jak wiadomo — rada faszystowska zajęła nieustępliwe stanowisko w sprawie parytetu sił morskich Francji i Włoch. Wreszcie, wbrew bałamutnym informacjom pracy angielskiej i amerykańskiej, szerzonym przed tygodniem nawet przez „Reutera", nie osiągnięto żadnego porozumienia pomiędzy Ameryką a Japonją.

W tym stanie rzeczy trudno więc oczekiwać jeszcze pomyślnych wyników konferencji, chyba, że w ostatniej chwili Anglicy przyjdą do przekonania, że jednak należą do Europy i zgodzą się na udzielenie gwarancji bezpieczeństwa.

W tym względzie znamienny jest artykuł w tygodn. „Lew Leader" znakomitego publicysty Labour Party Brailsforda, który, broniąc tezy francuskiej, jako uzasadnionej, stwierdza, że Francuzi mają wszelkie powody do żądania zwiększenia gwarancji bezpieczeństwa, zwłaszcza wobec zmian w polityce brytyjskiej.

Londyn, 21. 3. W kołach konferencji morskiej panuje wielka depresja. Delegacja francuska powróciła do Paryża po widzeniu się z Grandim dziś wieczorem.

Jak podają, ostatecznie postanowiono, że Tardieu i Briand nie powrócą do Londynu, dopóki nie zostaną wysunięte nowe propozycje.

Aresztowania w związku z petardą pod katedrą świętojurską we Lwowie.

Lwów. W związku z aresztowaniem Włodzimierza Mulkiewicza pod zarzutem rzucenia petardy pod katedrą św. Jura w dniu 19 bm. policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu jego matki. Jednocześnie aresztowano dzień przedtem 19-letniego ucznia seminarjum naucz. Piotra Wodnickiego i Aleksandra Malinowskiego, wszystkich pod zarzutem uprawiania antypaństwowej agitacji.

Aresztowanie agitatorów bolszewickich.

Kraków. Organa policji politycznej i żandarmerja wojskowa wpadły na trop akcji, prowadzonej przez komunistów w jednym z pułków garnizonu krakowskiego.

Przytrzymano agitatorów Dawida Reitmana, Chalamdela Plotzkego, Bajlę Leitgerównę, Polę Neuberzankę.

Aresztowani pozostawali w kontakcie ze znanym działaczem komunistycznym Aronem Kleinerem i zbiegłym niedawno do Berlina Ludwikiem Spokojnym. Kleiner również wpadł w ręce władz bezpieczeństwa.

Aresztowania wśród akad. młodzieży komunistycznej w Krakowie.

Kraków. Wobec wzmożonej w ostatnich czasach działalności komunistycznej na uniwersytecie Jagiellońskim, wśród studentów, która to działalność sięgała daleko poza obręb uniwersytetu, władze bezpieczeństwa w Krakowie zmuszone były do likwidacji jej akcji.

I tak przeprowadziły organa Wydziału śledczego masowe rewizje wśród akademickiej młodzieży komunistycznej, aresztując w rezultacie 18 akademików.

24 milj. franków na powodzian.

Paryż, 21. 3. Na akcję pomocy ofiarom powodzi w południowej Francji złożono dotychczas 24 miljonów fr.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 24 marca 1930 r.

Kalendarzyk. 24 marca, Poniedziałek, Marka i Tymoteusza m.
25 marca, Wtorek, Zwiastowanie N. M. P.
Wschód słońca g. 5 — 54 m. **Zachód słońca** g. 18 — 19 m.
Wschód księżyca g. 4 — 51 m. **Zachód księżyca** g. 12 — 41 m.

Budzi się nadzieja!

Kiedy wreszcie skuta kajdanami mrozu i lodu ziemia zaczyna puszczać i lód tajeć pod wpływem cieplejszych promieni słonecznych, wtedy otucha wstępuje w serca ludzkie i nadzieja bliskiej wiosny. Podobne uczucie ogarnia skołatane ciężkim kryzysem gospodarczym społeczeństwo na wieść, że cena na żyto zwyżkuje. Ostatnie dni przyniosły po raz pierwszy od dłuższego czasu zwyżkę cen żyta i mocną tendencję na krajowych rynkach zbożowych. Jak piszą, należy oczekiwać dalszej zwyżki, zwłaszcza, że spodziewane jest podjęcie większych zakupów przez niektóre czynniki rządowe, zgodnie z aktualnemi potrzebami. Cena za ctr. żyta dochodzi do 10 zł.

Z miasta i powiatu.

Przedstawienie.

Nowemiasto. Przypominamy Szan. Publiczności o odbyć się mającem dziś, 24 bm., o godz. 8-mej wiecz. przedstawieniu p. t. „Rycerze Chrystusa Króla". Sztuka ta, przedstawiająca nam męczenników wiary w Rosji sowieckiej, jest wielce budująca, umacnia w wierze i wstrętem przejmuje do bolszewizmu. Dlatego też ją każdy prawowity Polak zobaczyć winien.

Dla ludności z okolicy i młodzieży szkolnej przedstawienie o godz. 4-ej. Wstęp dla dzieci 50 gr., dla dorosłych 1 zł.

Bilety na wieczorowe przedstawienie nabywać jeszcze można w naszej księgarni, zaś przed przedstawieniem przy kasie.

Samobójstwo.

v **Nowemiasto.** Dnia 21 bm. około godz. 12 w poł. pozbawił się życia w mieszkaniu swych rodziców wystrzałem z karabinu 24-letni urzędnik Wydziału Pow., Antoni Kleszczyński. Strzał wymierzył sobie poniżej lewej piersi — wskutek tego nastąpiła śmierć na miejscu. Przyczyną desperackiego kroku było wydalenie go z urzędu z powodu sprzeniewierzenia.

Opis 13-letniego Huberta o wypadku pod Sampławą.

Sampława. Szan. panie Redaktorze! Czytając w gazecie „Drwęca" o nieszczęśliwym wypadku p. Maliszewskiego przysyłam to zpowrotem (tj. wycinek o opisie zdarzenia przyp. red.), bo to jest nieprawdą jaki samochód zawiózł go do szpitala. Było to tak: Ja się nazywam Hubert Kłoska z Pisiaka, powiat Brodnica. Byłem z rodzicami w niedzielę, dnia 16 bm. w Lubawie, u wujka Alfreda Czajkowskiego na gościnie. O 10-ej godzinie wyjechaliśmy z Lubawy. Na końcu Sampławy ludzie zaczęli dawać znaki, nasz samochód stanął. Widzieliśmy na środku szosy w poprzek leżący motocykl. Pewien gospodarz, którego nie znam, mówi, tatusiowi, że p. Maliszewski jest nieprzytomny i leży u niego w mieszkaniu, poszedłem z ojcem do mieszkania, tam zobaczyłem tego pana, co spadł z motocyklu. Wtedy tatuś poprosił o słomę. W tym czasie nadjechał jeden samochód z Lubawy, a my go zatrzymaliśmy i prosiłem, aby pomogli nam włożyć potłuczonego na nasz samochód, bo samochód nasz jest ciężarowy. Ci panowie pomogli nam włożyć p. M. na wóz, gospodarz pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu. Tatuś prosił, aby panowie zawiadomili o tem szpital, ale tego nie uczynili. Potem w Nowemmieście pewien młody pan wskazał nam szpital i pomógł zdjąć chorego ze samochodu, bo w szpitalu nikogo nie było, tylko tam taki pan, który z początku nie chciał przyjąć chorego i spytał ojca, czy ten pan jest w Kasie Chorych. Po chwili jednak przyjął go. Dłuższy czas z tym panem, który wskazał nam szpital, szukaliśmy lekarza, lecz żadnego nie mogliśmy znaleźć i pojechaliśmy do domu. Tak to było, panie Redaktorze! To był nasz samochód ciężarowy, a nie tego pana z Lubawy. Proszę ten duży błąd poprawić.

Jeszcze więcej byłoby do napisania, ale już nie mogę, bo byłby za duży list, a p. Redaktor by i tak go rzucił w kosz do papieru. §

POTWORY LUDZKIE.

POWIEŚĆ. 80

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

W tym samym czasie, w którym Marceli i matka jego szukali Gizeli w Londynie, umierało nieomal z głodu biedne dziecko w Paryżu, nie mając wyobrażenia o świetnej przyszłości, jaka ją czeka. Złe obchodzenie się ciotki z nią i tęsknota za ojczyzną popchnęły dziewczynkę do ucieczki.

Pewnego dnia, gdy ciotka posłała ją z bukietem do jednej z pań, postanowiła Gizela nie wracać już więcej do okrutnej swej opiekunki. I tak bez pieniędzy, bez żadnej pomocy, stanęła sama na ulicy, nie wiedząc, co ze sobą zrobić i dokąd się udać. Przedewszystkiem opuściła ulice ożywione i oświetlone, obawiając się policjantów, którzy mogliby ją zaprowadzić znowu do ciotki, czuła się zaś u niej tak nieszczęśliwą, że wolała umrzeć, niż żyć dalej w tej niewoli. Cała szczęśliwa przeszłość stanęła jej w myśli. Ach, byleby tylko mogła wrócić do Paryża, wtedy byłoby wszystko znowu inaczej. Tam była jej ojczyzna i dom, w którym się wychowała razem z tylu innemi ładnemi, grzecznemi dziewczynkami. Ale w jaki sposób miała wykonać swoje najgorętsze życzenie?

Pogrążona w smutnych myślach, szła dalej i dalej. Na dworze ciemno już było zupełnie, ludzi i powozów coraz mniej, a ona biedna nie wiedziała, dokąd idzie i co się z nią stanie.

Północ zbliżała się, gaszono lampy i zimny wiatr wył na ulicach. Gizelę opanował nagle szalony strach. I już była gotową wrócić do ciotki, ale nie wiedziała nawet, w której części miasta znajduje się obecnie. Szła więc dalej, a gorące łzy spływały po jej bladej twarzy.

Nagle stanęła tuż przed jakimś panem i panią, którzy zapewne wracali z teatru lub innej zabawy.

— Spiesz się, Gustawie, — rzekła dama po francusku do swego towarzysza.

— Zaraz, tylko poszukam klucza i zapałek, — odrzekł mężczyzna również w tym języku.

A zatem byli to Francuzi! Wiedziona instynktem, zbliżyła się Gizela do nich i szepnęła kilka niezrozumiałych słów.

Mężczyzna spostrzegł ją natychmiast.

— Patrz, jaka to ładna dziewczynka, — rzekł, a zwracając się do Gizeli, dodał:

— Skąd tu przychodzisz, moje dziecko? W nocy, sama?

— Ach, ona płacze, — zawołała dama ze współczuciem. — Czemu płaczesz, mała?

Zamiast odpowiedzieć, zaczęła Gizela głośno płakać i zwolna dopiero uspokoiła się o tyle, że mogła wymienić swoje nazwisko i wyznać całą prawdę co do swej ucieczki.

Opowiadanie jej wzruszyło mężczyznę i jego towarzyszkę. Byli to aktorzy — brat i siostra, którzy występowali w Londynie w jednym z mniejszych teatrów i teraz właśnie wracali po przedstawieniu i kolacji do domu. Współczucie ich zwiększyło się jeszcze, gdy się dowiedzieli, że Gizela także jest Francuską i pochodzi z Paryża.

— Nie płacz, dziecko, — rzekła aktorka, — pójdź z nami! Odeślemy cię do Paryża, chcesz? Masz tam krewnych lub znajomych?

— O, tak, tak! — zawołała Gizela uszczęśliwiona. Myślała o przełożonej pensji, u której się dotychczas wychowywała i nie mając żadnego doświadczenia, była pewną, że i teraz znajdzie tam przytułek i opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielka msza papieska u grobu św. Piotra za prześladowanych w Sowietach.

Rzym, 19. 3. Dziś o godzinie 10-ej rano papież odprawił w bazylice św. Piotra mszę za prześladowanych w Rosji chrześcijan. Świątynia była przepełniona wiernymi, wśród których znajdowało się wiele pielgrzymek zagranicznych.

Po mszy na znak pokoju wystawiono krzyż Chrystusa oraz inne relikwie, znajdujące się w bazylice św. Piotra, wystawiane tylko podczas uroczystości Wielkiego Tygodnia.

Organ urzędowy Watykanu „Osservatore Romano“, pisze, iż dzisiejsza msza papieska, celebrowana w dniu św. Józefa, patrona Kościoła katolickiego, podobna jest do wyprawy krzyżowej.

Grób apostoła Piotra może i dzisiaj skupić i zbratać ludzkość. Żywiołowe protesty, które nadchodzą z całego świata w odpowiedzi na wezwanie papieża w obronie prześladowanej religji w sowietach, są najlepszym tego dowodem.

Tylko oko Boga może obliczyć te spustoszenia, które w duszach ludzkich dokonane zostały na olbrzymich obszarach Rosji sowieckiej. Kara za te olbrzymie przestępstwa będzie odpowiadać ogromowi zbrodni.

Kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa.

Pod protektoratem J. E. Najprzewieleb. księdza dr. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego odbędzie się w seminarjum duchownem w Pelplinie I kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa i ks. ks. kleryków diecezji chełmińskiej w dniach 26 i 27 marca 1930 r.

Program:

Środa, 26 marca. O godz. 14 zagai kurs J. E. ks. biskup Dominik. Dr. med. Maj z Grudziądza: „Alkoholizm i dziedziczność“. O godz. 15 ks. dyr. Gałdyński z Poznania: „Jak ratować alkoholików“. O godz. 16—17 przerwa. O godz. 17 dr. med. Kryzan, psychjatra z Kocborowa: „Wpływ alkoholu na umysł i wolę (z przezroczami). O godz. 18 ks. prob. Szuman z Nawry: „Co przemawia za osobistą abstynencją kapłana“. O godz. 20 „Walne zebranie Pomorskiego Koła Księży Abstynentów“.

Czwartek, 27 marca: O godz. 8 ks. dyr. Gałdyński z Poznania: „Ustawa przeciwalkoholowa i jej zastosowanie“.

O godz. 9 ks. radca Wojciechowski z Radzyna: „Praca kapłana w Bractwie Wstrzemięźliwości“.

O godz. 10 dr. Bernecki, adwokat z Grudziądza: „Przestępczość na tle alkoholizmu“.

O godz. 11 ks. dziek. Karczyński z Rywałdu: „Dlaczego i jak ochraniać dzieci przed alkoholem“.

O godz. 12 ks. dr. Gałdyński z Poznania: „Akcja katolicka i bezalkoholowe wychowanie młodzieży“ (pokłosie z Międzynarodowego Katolickiego Kongresu w Monasterze).

O liczny udział przewielebnych Księży Konfratrów prosi

Zarząd Pom. Koła Księży Abstynentów.
Ks. Leon Główczewski, I sekretarz
Ks. Szuman, prezes.

Bilans handlowy za miesiąc luty dodatni.

Warszawa. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski łącznie z w. m. Gdańskiem przedstawia się w lutym rb., jak następuje:

Przywieziono 281.412 tonn. Wartość przywozu wynosi 181,669 tys. zł. W porównaniu do poprzedniego miesiąca przywóz zmniejszył się w wadze o 38.804 tonn, a w wartości o 34.990 tys — Wywieziono 1.574.338 tonn. Wartość wywozu wynosi 218.092 tys. zł. W porównaniu do poprzedniego miesiąca wywóz zmniejszył się w wadze o 158.423 tonn, a w wartości o 499.000 zł.

Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w lutym wynosi 36.423 tys. złotych.

Zagadkowe zjawisko w Grodnie.

Grodno. Miasto od paru dni przeżywa sensację na tle religijnem. W mieszkaniu niejakiej Stefanji Mamajer, nastąpiło cudowne odnowienie obrazu Pana Jezusa w cierniowej koronie. Tłum ludności zalega od paru dni podwórze domu, chcąc zobaczyć obraz, o którym 7-letnia dziewczynka mówi, że nagle odzyskał blask nadziemski.

Wydarzeniem tem zainteresował się miejscowy dziekan i policja, która postanowiła przenieść obraz do kościoła.

Uzbrojony samolot sowiecki na terytorjum polskiem.

Wilno. Na terenie pow. dziśnieńskiego w odległości 20 klm. od granicy sowieckiej opadł sowiecki aeroplan wojskowy, którego załogę stanowili 2 oficerowie, pilot i obserwator. Samolot zaopatrzony był w karabin maszynowy, a lotnicy uzbrojeni w rewolwery. Przy lądowaniu lotnicy nie doznali żadnych obrażeń, samolot natomiast zaczął po opadnięciu się palić. Pożar ugaszono przy pomocy mieszkańców okolicznej wioski, którzy nadbiegli na ratunek.

Lotników, którzy utrzymują, że musieli lądować na terytorjum polskiem, odstawiono do Głębokiego, gdzie zajęły się nimi władze wojskowe. Po odbyciu odpowiedniej konferencji z władzami sowieckiemi, polskie władze administracyjne wydadzą lotników w najbliższych dniach władzy sowieckiej.

Stare armaty na Wawelu.

Kraków. Nadszedł transport 11 starożytnych armat, rewindykowanych z Rosji. Armaty te pochodzą z czasów Władysława IV. Będą one ustawione tymczasem na podworzu wawelskiem, a potem na stokach Wawelu.

Tragedja wiernego psa.

Warszawa. W Falenicy, pod Warszawą, mieszkał z żoną i dziećmi Piotr Miazga, właściciel biura sprzedaży nieruchomości. Miazga słynął w okolicy jako zamożny człowiek, przechowujący w swem mieszkaniu znaczniejszą gotówkę. Ponieważ dom, w którym mieszkał, znajdował się na odludziu, więc Miazga trzymał tresowanego psa wilczura, który strzegł domu przed kradzieżami. Jednej nocy do mieszkania weszli bandyci. Jeden z nich zapukał do okna domu, prosząc, by obudzono Miazgę, gdyż mają do niego bardzo pilny interes. Żona, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, otworzyła drzwi. Trzech bandytów wtargnęło do wnętrza, z rewolwerami w ręce. Sytuacja była groźna, tem więcej, że Miazga w tym czasie leżał w łóżku i był bezbronny. Nagle pies wilczur „Dobi“ widząc, że wchodzący mają złe zamiary wobec jego chlebodawców, rzucił się, jak oszalały na napastników.

Atak psa pozwolił Miazdze wstać z łóżka i chwycić rewolwer. Podczas strzelaniny jeden z bandytów został zabity, a jeden ciężko ranny. Pies otrzymał jednak w walce od bandytów ciężki postrzał w łeb i stracił oko. Dzięki jednak troskliwej opiece, pies po pewnym czasie wyzdrowiał.

Męty społeczne w Falenicy nie mogły widocznie psu przebaczyć jego wierności i onegdaj znaleziono „Dobi“ martwego. Pies został otruty podrzuconą przez złoczyńców kiełbasą.

Ogromny skandal w rodzinie prezydenta regencji w Poczdamie.

Berlin. Niebywałe poruszenie wywołał w szerokich kołach berlińskich wypadek, jaki wydarzył się w rodzinie prezydenta regencji w Poczdamie dr. Momma. Od dłuższego czasu w mieszkaniu prezydenta ginęło w tajemniczy sposób srebro stołowe i poważniejsze sumy. Śledztwo, prowadzone w tej sprawie początkowo przez policję poczdamską, zostało nagle poruczone urzędowi berlińskiej policji kryminalnej.

Od pierwszej chwili skierowało się podejrzenie policji berlińskiej przeciwko żonie prezydenta. W toku przesłuchywań żona prezydenta regencji przyznała się do popełnionych kradzieży. Dr. Momma na wiadomość o tem zgłosił natychmiast dymisję.

Oszustka zostanie, o ile władze prokuratorskie się zgodzą, przymusowo oddana na kilka lat do zakładu dla nerwowo chorych.

Jeden człowiek wyratował 7 tonących osób.

W Kürn pod Regensburg, w Bawarji, wpadł pod lód przechodzący przez rzekę, 8-letni chłopczyk. Na ratunek chłopca rzuciło się 6 osób, lecz wszystkie byłyby padły ofiarą katastrofy, gdyby nie ofiarna interwencja rolnika Jana Grassmanna, który pospieszył z pomocą tonącym. Udało mu się wśród niesłychanych wysiłków wyratować szczęśliwie wszystkie zagrożone osoby.

Dzwony uratowały mu życie.

„Corriere della Sera“ donosi z Zamory, w północnej Hiszpanji, o nadzwyczajnem wydarzeniu, jakie się przytrafiło pewnemu mieszkańcowi tejże miejscowości. Z powodu większych opadów śnieżnych w Pirenejach stada wilków ukazały się w pobliżu wioski, rozsiewając grozę wśród mieszkańców. Otóż niedawno jeden z tamtejszych górali, nazwiskiem Dicano, napotkał się nagle, wracając do wioski, na szosie z większą ilością zgłodniałych drapieżników. Człowiek rzucił się do ucieczki, lecz wilki podążyły za nim. Niewiele już brakowało, aby go rozszarpały, gdy z pobliskiej dzwonnicy wiejskiej zaczęto dzwonić na nieszpory. Uderzenia dzwonów okazały się opatrznościowe dla uciekającego górala, gdyż przestraszone wilki natychmiast zaniechały pościgu i same uciekły w pobliskie lasy. Minęło kilka godzin zanim Dicano ocknął się z przeżytego strachu i mógł opowiedzieć o wstrząsającym wypadku.

Po powodzi we Francji.

Paryż. O rozmiarach katastrofy powodziowej w południowej Francji świadczyć może urzędowe zestawienie strat, dotyczące jednego tylko departamentu, a ogłoszone przez agencję Havasa.

Otóż w departamencie Tarn et Garonne straciło życie 175 osób, a zawaliło się 2 423 domów, z czego w Montanban 773. Oprócz tego komisja budowlana zakwalifikowała 310 domów do zburzenia.

Jaką pogodę niesie nam wiosna?

Astrometeorolog p. Prengel z Bydgoszczy stawia nast. prognozę:

Widoki na wyjątkowo piękną, pod względem pogody równomierną wiosnę, są w tym roku bardzo nikłe. Marzec już począł fiksować na swój oryginalny sposób, a i następne miesiące, nie wyłączając czerwca, niosą nam szereg niespodzianek.

Marzec: Około 21-go marca, dnia oficjalnego rozpoczęcia wiosny, panują dla pogody krytyczne konstelacje. Wobec tego w ostatniej dekadzie miesiąca liczyć się trzeba z pogodą naogół pochmurną, dżdżystą i mglistą. W połowie większe przejaśnienie. Naogół chłodno, przymrozki. Zaburzenia atmosferyczne z większą skłonnością do opadów, zwłaszcza na początku i końcu dekady.

Kwiecień: Tu przedstawia się pogoda najkrytyczniej na początku i w połowie miesiąca. Szereg chłodnych dni. Nocne przymrozki. W dzień cieplej. W pierwszej połowie miesiąca skłonność do niepogody. W wielu okolicach przejdą wichury ze śniegiem i gradem. Druga połowa kwietnia przyjemna i ciepła, z wyjątkiem około 20 i 27. W końcu burzliwie.

Maj: Miesiąc ten będzie mniej przyjemny niż zeszłoroczny. Ogółem dość chłodno. Nocne przymrozki grożą w pierwszej połowie miesiąca. Pozatem jednak wilgoć, sprzyjająca urodzajom. Częste drobne opady i mglisto. Burzliwie szczególnie w końcu pierwszej i ostatniej dekady. Szereg ciepłych dni.

Czerwiec przypuszczalnie rozpocznie się wyjątkowo niesympatycznie szeregiem dni chmurnych, dżdżystych i chłodnych, jeżeli nie zimowych. W górach i wyżej położonych okolicach liczyć się trzeba z opadami śnieżnemi. W ciągu następnych dni rozpogodzenie i szybki wzrost temperatury. Ciepło lub gorąco. Na południu Europy upały. Dość znaczne opady. Burzliwie szczególnie około 20 czerwca. Z szeregiem katastrof żywiołowych liczyć się trzeba około 3, 7, 13, 18, 20 i 29 czerwca.

Porwanie dziewczynki przez cyganów.

Kołomyja. Odbędzie się tu sensacyjna rozprawa przeciwko cyganom: Teodorowi, Adamowi, Teresie i Marji Homman, oskarżonym o porwanie 8-letniej dziewczynki Jarosławy Teschnerównej, uczenicy 3-ej klasy szkoły powszechnej, córki urzędnika wojskowego w Kołomyi.

Szczegóły tej sprawy, przypominającej żywo sceny z jakiegoś awanturniczego filmu, przedstawiają się następująco:

Niejednokrotnie w ub. roku przejeżdżała przez Kołomyję banda cyganów, która rozbijała swój obóz raz nad brzegiem Prutu lub też na błoniach Diatkowieckich, około tartaku. Cyganie odwiedzili Kołomyję i w tym roku. Dnia 14 lutego przejeżdżała furmanka, zaprzężona w trzy konie, wioząca cyganów. W chwili, gdy obok wozu przechodziła Teschnerówna, zeskoczył na ziemię młody cygan Teodor Homman i zapraszał dziewczynkę, ażeby siadła na furę. Kiedy Teschnerówna wzbraniała się, twierdząc, że do domu już ma niedaleko, Homman wykręcił dziewczynce rękę i wciągnął ją przemocą na wóz. Cyganie zacięli konie i ruszyli galopem wraz z porwaną. Nieliczni przechodnie, będący świadkami porwania, zaczęli gonić mknącą szybko furmankę. Jednak szalone tempo pędzących koni uniemożliwiało pościg. Do uszu goniących dochodził coraz cichszy krzyk ofiary, wzywającej pomocy. W końcu furmanka zniknęła z horyzontu.

Po kilkukilometrowej szalonej jeździe, zmęczona krzykiem, dziewczynka ucichła i zdawało się, że pogodziła się już ze swym losem. Cyganie sądząc, że ich ofiara nie będzie usiłowała już uciec, ze względu na zbyt wielką odległość od miasta, zaczęli, nie zwracając większej uwagi na nią, rozmawiać ze sobą. Moment ten wykorzystała bliska rozpaczy dziewczynka. Nie zważając na jeszcze dość szybką jazdę, nie namyślając się długo, wyskoczyła z wozu. Na szczęście nie stało się jej nic, bowiem upadła na kupę, zgarniętego z drogi, śniegu. Z pobliskiej chaty wybiegli ludzie z pomocą i zaprowadzili do swego mieszkania zziębniętą i nawpół przytomną ofiarę cyganów.

Po ogrzaniu dziewczynki i uspokojeniu jej odwieziono ją do rodziców, którzy natychmiast powiadomili policję o porwaniu córeczki i szczęśliwem odzyskaniu porwanej.

Dzięki Jarosławie, pamiętającej doskonale wygląd swych prześladowców, policja już na drugi dzień aresztowała winowajców, którzy teraz zasiądą na ławie oskarżonych.

Minister Turyngji oskarżony o zdradę główną.

Berlin. Do prokuratury Rzeszy w Lipsku wpłynęło oskarżenie narod.-socjalistycznego (hitlerowca) ministra turyngijskiego, Pricka, o zdradę główną.

Nadprokurator został wezwany do wkroczenia i postawienia w stan oskarżenia Pricka i burmistrza z Eisenach, dra Jansona, za rugi w policji turyngijskiej i obsadzanie miejsc po zwolnionych członkach partji narod.-socjalistycznej.

Równocześnie min. spraw wewn. rozważa, jakie kroki mają być uczynione przeciw oskarżonemu, który policję turyngijską zamierzał przekształcić na zbrojną organizację hitlerowską.

Arcyprzykra sprawa.

Od dłuższego czasu zajmuje opinję publiczną, nietylko Pomorza, żywo sprawa zarzutów, skierowanych ze strony czasopisma „Myśl Niepodległa“ w kierunku osoby p. wojewody Lamota. Myśmy tej sprawy aż dotąd na łamach gazety naszej nie poruszali, ponieważ zbyt przykrą nam się wydawała, aby ją publicznie poruszać. Jednak powoli stała się tak głośną i tyle narobiła wrzawy, że nie możemy jej pominąć milczeniem. Przeto podajemy ją w jej głównym przebiegu Szan. Czytelnikom, aby, przeczytawszy i zważywszy, wyrobili sobie sąd o dzisiejszych niezdrowych stosunkach naszego życia politycznego.

Otóż w nr. 1011 z dnia 1 marca rb. „Myśli Niepodległej“ ukazała się pod tytułem:

„Dwóch Lamotów“

następująca sensacyjna rewelacja tego pisma.

„Na krótko przed wojną światową dużo hałasu narobiła w Lublinie sprawa niejakiego p. Wrony, dziennikarza i współpracownika „Ziemi Lubelskiej“, gdzie pisywał pod pseudonimem „Lamotte“ (przez dwa „t“). Ów p. Wrona został aresztowany w mieszkaniu księdza Włodzyńskiego, pod zarzutem napadu bandyckiego. Sąd go uniewinnił. Okazało się, iż rzucono nań fałszywe oskarżenie. Ale zarazem wyszło na jaw, że p. Wrona uważał siebie za coś w rodzaju dozgonnego wierzyciela księdza Włodzyńskiego, chociaż trudno ustalić, z jakiej tranzakcji handlowej wynikały te pretensje. Ksiądz Włodzyński zadenuncjował go fałszywie, by mu nie płacić i na przyszłość uwolnić się od natręta.

Niestety, o zasuspendowanym przez władze duchowne księdzu Włodzyńskim opinja była tego rodzaju, że stawiała w nader ujemnem świetle p. Wronę, mającego z nim pieniężne sekrety. Tak się więc złożyło, że mimo uniewinnienia p. Wrona przestał pracować w „Ziemi Lubelskiej“. Redaktor ś. p. Daniel Śliwiecki nie wierzył w jego rzekomy bandytyzm i z właściwą sobie szlachetnością ratował w tarapatach. Lecz potem drogi ich się rozeszły. Według osób, które zetknęły się ze sprawą, poufne jej szczegóły nie były atutem w działalności publicystycznej.

*

Po wojnie i odzyskaniu przez Polskę niepodległości zasłynął inny Wrona, starosta pińczowski. Zagorzały „piastowiec“, serdeczny druh posła Erdmana. Ślady tej przyjaźni istnieją do dziś dnia. Kiedy w południowej kieleczyźnie została zbudowana nowa kolejka wąskotorowa przy współudziale miejscowego samorządu, pewną stację za Wiślicą nazwano „Jadzinkiem“, od imienia pierwszej małżonki p. Wrony, inną zaś, między Pińczowem a Hajdaszkiem — „Erdmanówką“. Chłopomaństwo nie stłumiło jednak w p. Wronie wyższych aspiracyj. Osiadłszy na starostwie, zmienił nazwisko, brzmiące zbyt demokratycznie i obecnie mieni się Lamot (przez jedno „t“). Z czasem nawet skoligacił się z autentycznymi hrabiami. I od tej pory zwykł był mawiać, podziwiając rozkwit odrodzonej Rzeczypospolitej:

— Ah, gdyby to widział dziadek!

— Który dziadek? — pytano.

— Wielopolski — odpowiadał z dumą p. Lamot, de domo Wrona.

Ale na szerszą widownię wystąpił p. Wrona-Lamot (tak się przez pewien czas tytułował na aktach urzędowych) dopiero po „rewolucji moralnej“. W ślad za nazwiskiem puścił, jak to się mówi, w trąbę Wincentego Witosa, razem z jego „nieprawościami“ i urządził sanacyjne wybory. Szczęście mu nie towarzyszyło w tem zbożnem dziele. Okręg wyborczy Nr. 22 stanął po stronie „obcych ajentur“ czyli „Wyzwolenia“, P.P.S. i Stronnictwa chłopskiego. Jednakowoż Warszawa sprawiedliwie oceniła gorliwość p. Lamota, jego zdolności, taktykę, nawskroś nowożytną. Więc, gdy otworzył się wakans, oddano jego pieczy województwo Pomorskie.

Tutaj wybitny ten działacz pokazał, co umie. Zaczął od zbadania nieznanego sobie terenu i w myśl zasady: „miej serce i patrzaj w serce“, założył poufne kartoteki: kto z czego żyje, kto z kim przestaje, kto od kogo się wywodzi, kto za kogo się podaje. Następnie, przekonawszy się, że na Pomorzu nie wszystko jest tak, jak być powinno, orzekł: — Sędziami będziemy my! I zaczął od sądownictwa. Sędzia, wymierzający sprawiedliwość bez należytego zrozumienia wojewodzińskiej ideologji, nie otrzymywał zaproszenia na raut u wojewody. Kogo zaś wojewoda nie zaprosił na raut, tego wypraszano z przybytku toruńskiej Temidy. Wreszcie p. Lamot zreformował powszechne nauczanie. Dawniej ludność pomorska musiała posyłać do szkół swe dzieci pod rygorem kar administracyjnych. Obecnie niemiecki system spolonizowano w ten sposób, że każdy lojalny obywatel na dowód lojalności był obowiązany prenumerować „Dzień Pomorski“, a nad frekwencją prenumerat owej gazety roztoczyła opiekę policja, dyrekcja kolejowa i t. d. Pod wpływem tak wszechstronnej inhalacji ducha pomajowego Pomorzanie musieli, prędzej lub później, zrezygnować ze swych błędów, wyrzec się szatana endeckości, tudzież jego spraw i przyjąć bez zastrzeżeń wszystkie artykuły nowej prawdziwej wiary.

Metoda była genjalna. Wojewodzie Lamotowi przepowiedziano ogromną przyszłość. Mistycy widzieli w nim niemal apostoła Pomorza, drugiego po Wojciechu z Libicy. Realiści mawiali:

— Oto, co znaczy głowa senatorska i ręka prawdziwie hetmańska.

Wojewodzie Wronie-Lamotowi wyrosły orle skrzydła u ramion.

*

A teraz musimy usprawiedliwić się wobec czytelników, dlaczego życiorysy, tak rozbieżne, zamieściliśmy pod wspólnym nagłówkiem. Oto w obozie sanacji moralnej, mimo coraz większego usprawnienia, pomięszały się najwidoczniej kartoteki. Gdy jedni utrzymują, że Lamotte przez dwa „t“ niema nic wspólnego z Lamotem przez jedno „t“, inni są przekonani, iż Wrona lubelski przechodził całą gamę wcieleń — od piekiełka z księdzem Włodzynskim, przez czyściec witosowo-piastowy do wysanowanego na Pomorzu nieba. Ponieważ przytem nawet wśród moralistów z pod znaku „przekuwania charakteru narodowego“ nie brak ludzi zacofanych, robiono z tego powodu kwestję. Przed nominacją p. Lamota na wojewodę pewien stuprocentowy piłsudczyk i b. członek P. O. W., zajmujący obecnie wysokie stanowisko w administracji państwowej, ostrzegał przed tym krokiem czynniki miarodajne. A gdy na temat incydentu lubelskiego wywiązała się rozmowa w gronie znajomych, oświadczył, że wobec tego, co o tej sprawie wie, nie pozostawałoby mu nic innego, jak stanąć do raportu i poprosić o natychmiastowe przeniesienie, gdyby p. Wrona z Lublina miał kiedykolwiek zostać jego zwierzchnikiem.

Więc zarówno w interesie powagi władzy, jak w interesie samego p. Lamota, należałoby kartoteki uporządkować oraz istotny stan rzeczy gruntownie wyjaśnić społeczeństwu. Konieczność tego najlepiej prawdopodobnie pojmuje sam wojewoda pomorski, jako inicjator studjów nad ciriculum vitae działaczy politycznych. Przed uzdrowieniem Rzeczypospolitej można się było od biedy kierować filozofją przysłowia: Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr“. Dzisiaj nie. Wszak chcieliśmy leczyć Polskę właśnie przy pomocy rejestracji wszystkiego o wszystkich, wzorując się na ministrze Napoleona III-go, Fialinie hr. de Persigny.

A nie było wskazane, gdyby społeczeństwo, częstowane medykamentami z apteczki sanacyjnej, miało prawo przypominać opatrznościowym lekarzom:

— Medice, cura te ipsum.

To mogłoby wiekopomne dzieło wykolejć, a naród skierować na wczorajsze bezdroża.

W odpowiedzi na ten artykuł „Myśli Niepodległej“ ukazała się ze strony Ministra Spraw Wewn. następujące wyjaśnienie w sprawie powyżej przytoczonych zarzutów.

„Obrona przed kalumnją.

Warszawa. Urzędowo Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z artykułem, dotyczącym wojewody pomorskiego, p. Wiktora Lamota, zamieszczonym w nr. 1011 „Myśli Niepodległej“, którego treść wpłynąć może na fałszywe i uwłaczające p. wojewodzie Lamotowi nastawienie opinji społeczeństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdza:

1. omawiany w rzeczonym artykule proces sądowy przeciwko p. wojewodzie Lamotowi wynikł na skutek podjęcia przez niego akcji, mającej na celu usunięcie z zajmowanego stanowiska osobnika, szkodliwego z punktu widzenia interesów narodowych i religijnych, wynikiem zaś procesu było uchylenie się prokuratora od popierania aktu oskarżenia wyroku, całkowicie uwalniającego p. wojewodę Lamota od winy i kary oraz pozbawienie praw duszpasterskich przez władze duchowne samego oskarżającego;

2. sprawa powyższa rozpatrywana została później przez sąd obywatelski honorowy pod przewodnictwem weterana 1863 r., wybitnego działacza i publicysty śp. Henryka Wiercińskiego, który orzekł, że p. Lamot zdolny jest do żądania satysfakcji na drodze honorowej;

3. p. wojewoda Lamot, nie mogąc za rządów zaborczych — skutkiem panujących na terenie Chełmszczyzny religijnych i prawnych stosunków — nosić swego nazwiska rodzinnego, przybrał je za zezwoleniem władz dopiero po powstaniu rządu polskiego, a nie chcąc być posądzonym, że czyni ten krok z powodu fałszywego wstydu, posiłkował się w okresie przejściowym obu nazwiskami równorzędnie.

Mimo tego zaprzeczenia pochwyciło sprawę niemieckie pismo w Berlinie „Berliner Ilustr. Nachtausgabe“ i zrobiło z tego rzecz monstrualną, a mianowicie w nr. 60 z 12 bm. pismo berlińskie podało pod tytułem „Raubmoerder als Woiwode“ — Sensationelle Enthüllungen über einen polnischen Wuerdenträger“ następujące „rewelacje“ z Torunia.

„Toruń, 12. 3. O wojewodzie pomorskim Lamocie, który niedawno nagle i pocichu opuścił swą toruńską rezydencję i udał się w niewiadomym kierunku, stały się wiadome sensacyjne rewelacje. Z bardzo miarodajnego źródła dowiadujemy się, że pewnym zainteresowanym (!) polskim kołom udało się po kilkuletniem i stałem śledztwie ustalić z niewątpliwą pewnością, że toruński wojewoda nie nazywa się Lamot, lecz identyczny jest bezwątpienia ze znanym i od lat wielu poszukiwanym mordercą rabunkowym, Wroną. Tenże Wrona, jak się okazało, ma na sumieniu parę mordów, kradzieży i inne przestępstwa. Jednym z jego głośnych czynów był napad rabunbowy na pewnego księdza katolickiego, dokonany przed wojną w okolicy Kielc.

Śledztwo policji wówczas nie dało rezultatów. Morderca rabunkowy Wrona przepadł podówczas bez śladu, by w parę lat później wypłynąć pod pięknie brzmiącem nazwiskiem Lamot jako gorący zwolennik i wielbiciel Piłsudskiego. Przewrót majowy był początkiem jego wspaniałej karjery. Nie długo to trwało, a dawny morderca rabunkowy Wrona, dzisiejszy wojewoda Lamot, wjechał jako jeden z najwyższych dygnitarzy polskich do pięknego miasta Torunia.

Jego bezwzględna polityka ciemiężenia niemców na Pomorzu jest znana.

Ostateczne zdemaskowanie Lamota, jak dowiadujemy się z pewnych źródeł, nastąpiło w dniu pobytu w Toruniu polskiego Prezydenta Rzeczypospolitej, i to przy pomocy pewnego znanego toruńskiego księdza.

Od tego czasu pan Lamot znowu znikł bez śladu. Ponieważ był on jako wojewoda jednym z największych filarów obecnego reżymu, trudne przypuścić, by znalazł się on rychło w dłoni obecnie niezbyt niezależnego sądu. Nie byłoby to zresztą pierwszy, ani ostatni raz“.

Te monstrualne i potworne rewelacje niemieckiego „blattu“ o wojewodzie pomorskim Lamocie wywołały silną reakcję i żywe oburzenie wśród społeczeństwa polskiego, które odbiło się silnem echem na posiedzeniu Sejmiku Wojewódzkiego w dniu 17 bm.

Na posiedzeniu tem wszyscy członkowie Sejmiku, bez względu na ich przekonania polityczne, solidaryzowali się z następującemi rezolucjami.

Pierwsza z tych rezolucyj brzmi:

Wobec niesłychanej i nikczemnej formy napaści na Najwyższego Przedstawiciela Władzy Państwowej na Pomorzu, — napaści, która, dzięki umieszczeniu jej w jednem z pism zagranicznych, ma na celu niewątpliwie zdyskwalifikowanie samej Idei państwowej Polskiej na forum międzynarodowem, oświadczamy:

że samą napaść i jej motywy uważamy za nikczemne i zwrócone przeciwko Państwowości Polskiej;

że powoływanie się przez autorów napaści na Wojewodę Pomorskiego, na źródła polskie, należy uważać za dowód nieobliczalności polityki, prowadzonej przeciwko Rządowi przez pewne koła,

że piętnujemy w formie najbardziej stanowczej, zarówno samą napaść, jak i nikczemność informatorów;

niżej podpisani wyrażamy Panu Wojewodzie Pomorskiemu całkowite zaufanie dla prowadzonych przez niego prac państwowych.

(Tu następują podpisy.)

Pozatem drugą rezolucję zgłosił w imieniu Polsk. Stronnictwa Ludowego „Piast“ p. Zaleski. Brzmi ona, jak następuje:

Polskie stronnictwo Ludowe „Piast“ jest dziś w opozycji do systemu rządów pomajowych wogóle, a do osoby p. Wojewody Pomorskiego w szczególności. Niemniej jednakże uważamy za konieczne wyrazić swoje najwyższe oburzenie z powodu potwornej i oszczerczej wiadomości, pozbawionej cienia prawdy, rozgłaszanej o Wojewodzie Pomorskim przez wrogie Polsce nacjonalistyczne pismo niemieckie z niewątpliwym celem szkodzenia Państwu naszemu.

Piętnując z oburzeniem ten zbrodniczy czyn wyrządzający Polsce wielką szkodę oraz niesłychaną krzywdę moralną człowiekowi, zajmującemu najwyższe stanowisko przedstawiciela Rządu Polskiego na Pomorzu — zwracamy się do p. Starosty Krajowego z prośbą i wezwaniem, ażeby był łaskaw przedstawić Rządowi wyrazy naszego oburzenia wraz z żądaniem interwencji przez poselstwo polskie w Berlinie u Rządu Rzeszy niemieckiej o zadosyćuczynienie Polsce za wyrządzoną szkodę i naprawienie krzywdy moralnej, wyrządzonej osobie Wojewody Pomorskiego. W szczególności domagamy się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności osoby korespondenta, który tę oszczerczą wiadomość zmyślił i podał pismu berlińskiemu.

Rezolucje te uchwalono jednogłośnie.

Powyżej opisana sprawa jest symptomatycznym objawem dzisiejszych nastrojów publicznych i politycznych.

Zaszkodziła ona nam w opinji publicznej za granicę i jest dowodem, jak za granicą czyha na każdą sposobność nasz wróg, by nam szkodzić i jak ostrożnym być trzeba Polakom w rozmaitych porachunkach czy w kierunku władz czy między sobą, aby nie dostarczyć wrogowi pożądanej przez niego broni, by nam szkodził.

Pozatem jednak należałoby w interesie dobrej sprawy życzyć, by wytoczono „Myśli Niepodległej“ skargę, aby publiczną rozprawą sądową stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że na kanwie życia wojewody pomorskiego niema żadnej plamy i uniemożliwić podtrzymywania mimo to tych zarzutów, jak to czyni ostatnio pismo socjalistyczne „Robotnik“.

„Robotnik“ jednak podtrzymuje swoje zarzuty przeciw wojewodzie Lamotowi, twierdząc, że opiera je na dokumentach.

Warszawa, 20. 3. Socjalistyczny „Robotnik“ donosi w wydaniu dzisiejszem, że półoficjalna agencja (grupy pułkowników, przyp. red.) „Iskra“ rozesłała dziś komunikat, w którym twierdzi, iż wszystkie zarzuty, dotyczące przeszłości p. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota — ongi Wrony, a w szczególności związek jego ze sprawą sądową przeciwko niejakiemu księdzu Włodzyńskiemu są nieprawdopodobne.

— My jednak — pisze „Robotnik“ — mamy numery „Codziennego Kurjera Lubelskiego“ z czerwca 1914 roku.

Numery te zawierają sprawozdania z obrad siedleckiego (rosyjskiego) sądu okręgowego. Ze sprawozdań tych wynika, że pan Wiktor Wrona-Lamot miał się przyznać w toku śledztwa do szantażowania księdza Włodzyńskiego.

W grę wchodzi numer „Codziennego Kurjera Lubelskiego“ z dnia 2 czerwca 1914 roku. Wyjaśnienia ministerstwa spraw wewnętrznych musiałyby tedy przybrać formy bardziej... wyczerpujące.“ —

Niemiecka prasa prostuje.

Na skutek interwencji konsulatu polskiego w Królewcu, dzienniki prostują sensacyjne wiadomości o wojewodzie pomorskim, Lamocie.

„Königsberger-Hartungsche Zeitung“ podaje w oddzielnej notatce wiadomość swego warszawskiego korespondenta, który wyjaśnia, że kampanję przeciwko wojewodzie Lamotowi prowadzą polskie koła opozycyjne dla celów partyjno-politycznych.

Zakończenie dochodzeń dla zbadania zajść w Sejmie.

Warszawa. Sejmowa Komisja dla zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października ub. r., na posiedzeniu w dniu 20 bm. stwierdziła, że zaproszeni do złożenia zeznań poszczególni oficerowie W. P. przesłali na ręce przewodniczącego komisji jednobrzmiącą odpowiedź, że o wezwaniu zakomunikowali swej przełożonej władzy wojskowej celem uzyskania zezwolenia do stawienia się przed komisją.

Komisja stwierdziła, że jeden z panów oficerów W. P., powołany na jedno z wcześniejszych posiedzeń komisji ani nie dał odpowiedzi, ani nie stawił się celem złożenia zeznań, wobec czego komisja doszła do przekonania, że przesłuchanie powyższych świadków stało się niemożliwem.

W tych warunkach, gdy przez zeznanie dotychczas przesłuchanych świadków, stan rzeczy został należycie oświetlony, komisja uznała prace swe za zakończone i upoważnia sprawozdawcę komisji do złożenia sprawozdania przeprowadzonych badań na plenum Sejmu.

Wstrząsy podziemne na Górnym Śląsku.

Katowice. Na terenie Świętochłowic, Królewskiej-Huty i Wielkich Hajduk odczuto o godz. 3.45 po poł. silne wstrząsy podziemne, które trwały około 3 sekundy. W słabszym stopniu wstrząśnienie to odczuto również w Katowicach.

Wstrząsy pochodzą prawdopodobnie z detonacyj podziemnych, wywołanych w kopalni. Wypadków z ludźmi nigdzie nie stwierdzono.

O, panie Redaktorze! jak ten pan będzie zdrów, to ja i tak powiem, jak to było, bo ja jeszcze motocykl z p. gospodarzem na oborę wprowadziłem.

Panie Redaktorze! proszę ogłosić ten list w gazecie, ale, czy to co kosztuje, bo ja nie mam pieniędzy, a tatuś o tem nie wie, że ja pisałem do pana.

Z poważaniem Kłoska, uczeń 13 lat liczący.

(Nasz kochany przyjacielu! Twym opisem sprawiłeś nam miłą niespodziankę. Takie milusie listy lubi p. Redaktor i nie rzuci do kosza, choćby były i znacznie obszerniejsze. Jesteś dzielnym chłopczkiem, żes się zajął tak gorliwie nieszczęśliwym. Spełniłeś dobry uczynek. Nie martw się tylko, że tam w szpitalu ów „pan" pytał o to i owo, nim przyjął chorego, bo to jest potrzebne, a że lekarza nie było na miejscu od razu, to też nie dziw, bo przecież działo się nad ranem, prawie jeszcze w nocy. Liścik umieszczamy chętnie i bezpłatnie, a i więcej podobnych, gdy nam przyślesz. Red.).

Wyjaśnienie.

Marzęcice. Na podaną notatkę z Bratjana w nr. 30 „Drwęcy", dotyczącą kradzieży dźwigni z Państw. lasu Tylice przez A. G. z Marzęcic podczas zwózki drzewa, podaję następujące wyjaśnienie:

Nieprawdą jest, jakoby A. G. bywał w lesie Tylice i wspomnianą wyżej dźwignię ukradł. Wprawdzie był zwózką drzewa zajęty K. G. w towarzystwie swoich znajomych, z których jednemu przy ładowaniu drzewa t. zw. liwar się złamał. Poprosił zatem drugiego o pożyczenie tegoż przedmiotu. Skoro ostatni z drzewem odjechał, pozostawił liwar do użytku przy wyżej wspomnianej dźwigni, nie nadmieniając nic o tem. Po uskutecznieniu naładowania drzewa przez pierwszego towarzysza na swój wóz zabrał ze sobą także swoją dźwignię. Zaś pożyczony liwar, leżący około dźwigni przy drodze, kazał wziąć wraz z dźwignią K. G. do domu, ponieważ był zdania, że i ta dźwignia należała się temu, który już był odjechał. K. G też to uczynił. Tam w domu stwierdzono jednak niebawem, że i ów towarzysz działał przez omyłkę, myśląc, że dźwignia była własnością tego, który liwar pożyczył w lesie. — Po tem zajściu udał się dopiero A. G. do Nowegomiasta na tartak do p. Schubringa i oznajmił pewnemu znajomemu, który tam często pracuje, ażeby zgłosił ludziom, tu zwożącym drzewo, że u niego w domu znajduje się dźwignia, którą K. G. był znalazł, do odebrania przez właściciela. Zjawił się też na to ogłoszenie dnia 4 marca rb. pewien mężczyzna na miejscu, który twierdził, że nazywa się Głębocki i pochodzi z Bratjana i że dźwignia po dokładnem obejrzeniu jest jego własnością. Po wyjaśnieniu, jakim sposobem dźwignia się tu zadostała, zaczął czynić mu zarzut, że dźwignię ukradł. To twierdzenie poparł przez zgłoszenie dokonanej kradzieży przez A. G. do Państw. Policji. Teraz p. Głębocki musi A. G. dowieść, że on jemu dźwignię rzeczywiście ukradł lub miał zamiar takową ukraść.

(Podajemy powyższe wyjaśnienie p. G. z tem nadmienieniem, że rozprawa sądowa niezawodnie ujawni, o ile twierdzenia p. G. zgodne są z rzeczywistością. Red.)

Rozmaitości z życia naszej parafji.

Tylice. Dużo się czytało w naszej „Drwęcy", jak się bawiono w czasie karnawałowym i jak obchodzono 10-lecie przyłączenia Pomorza.

Aby Sz. czytelnicy nie wątpili, że Tylice jeszcze na świecie istnieją, chcę tylko w krótkości przedstawić cały okres od Bożego Narodzenia aż do dziś. W św. Bożego Narodzenia odprawił nasz ks. Prob. pasterkę w nocy, na której nowo utworzony chór śpiewacki pod batutą organisty p. Gruźlewskiego odśpiewał pieśni na 4 głosy. W II święto urządził tut. kier. szkoły, p. Armknecht, przez dzieci szkolne przedstawienie amatorskie. Młodzi amatorzy wywiązali się ze swych ról zadziwiająco dobrze, za co nie szczędzono im oklasków. Po przedstawieniu przemówił ks. Prob. do dziatwy, aby postępowała za wskazówkami swego wychowawcy, a wtedy stanie się pociechą rodzicom i Ojczyźnie. P. Kierownik, dziękując obywatelstwu za tak liczne przybycie, obiecał częściej takie przedstawienia urządzać.

Dn. 12. stycznia z inicjatywy ks. Prob. odbyła się zabawa parafj. z przedstawieniem amatorskiem i śpiewem chórowym, dyrygowanym przez tut. p. organistę. Czysty zysk z tej zabawy w kwocie 140 zł. przeznaczono na powiększenie chóru kościelnego.

10-lecie przyłączenia Polski do Pomorza obchodzono także bardzo uroczyście. Przed nabożeństwem zebrały się wszystkie miejsc. towarzystwa, dzieci szkolne z swem nauczycielstwem oraz orkiestrą na czele i wyruszyły na koniec wioski celem przyjęcia zamiejscowych Towarzystw, które przywitał tut. kierownik szkoły, p. Armknecht. Pochód ruszył na nabożeństwo. Potem na placu św. Michała odbyła się defilada i różne przemówienia. Tutejszy sołtys p. Oczkowski wniósł okrzyk na cześć Rzplitej i p. Prezydenta. P. Wójt zarządził 3 minutową ciszę celem uczczenia poległych. Wieczorem ustawił się ponownie cały pochód, któremu przygrywały 2 orkiestry, udając się na koniec wioski, gdzie palono ogień, przy którym odśpiewano hymn narodowy. Przy tej okazji wniósł tut. sołtys okrzyk na cześć Pomorza i p. Prezydenta, a p. Kopański sam od siebie wniósł okrzyk na marsz. Piłsudskiego. Następnie ruszył pochód przez wioskę i na salę p. Leśniaka, gdzie odbyła się akademja, połączona ze śpiewem chórowym, deklamacjami i przemówieniem p. Kierownika szkoły. Nadmienić wypada, że przez przyłączenie Pomorza do Macierzy, a wyprowadzenie się naszych sąsiadów do swego Vaterlandu, powiększyła się nasza parafja tak, że nasz kościół stał się za ciasny, jednakowoż wpadnięto na dobrą myśl, rozbudowano chór, tak iż teraz jest miejsc dla około 40 śpiewaków i 45 miejsc dla siedzących. Na kościele podłużono ławki, że jest jeszcze tyle miejsc dla tych, którzyby chcieli się w naszej parafji osiedlić, a wykupić tych sąsiadów, co jeszcze tęsknią za swym Vaterlandem. S.

Włamanie.

v **Radomno.** Dn. 16 bm. włamano się do rolnika L. Kisielewskiego z Radomna i to w czasie, gdy domownicy byli na nabożeństwie. Do mieszkania wtargnięto po rozerwaniu drzwi. Skradziono następujące rzeczy: płaszcz zimowy, marynarkę, parę kamaszy, 20 mrk. niemieckich w złocie, 6 zł polskich oraz zegarek męski. Dochodzenia za sprawcą są w biegu.

Bezczelny napad.

v **Osetno.** W nocy z 17 na 18 bm. dokonało 2 nieznanych osobników napadu rabunkowego na mieszkanie 74 letn. Wojciecha Manca. Napastnicy zmusili swą ofiarę do wydania gotówki i to 925 zł. Następnie po zadaniu kilku ciosów twardem narzędziem wrzucili starca i jego żonę do piwnicy, a sami zbiegli w nieznanym kierunku. Śledztwo jest w biegu.

Konferencja nauczycielska.

Szwarcenowo. Ostatnio odbyła się konferencja nauczycielska w Szwarcenowie — rejonu Lipinki. Przewodniczył konferencji kier. szkoły w Ostrowitem, p. Fr. Dubiella. Sekcję robót kobiecych: „Krój, szycie i obr. mereszkowy" przeprowadziła p. M. Kasprowiczówna, naucz. szkoły w Szwarcenowie. Referat na temat: „Roboty kobiece w szkole powszechnej" wygłosiła p. K. Wojciechowska, naucz. tejże szkoły. Nad lekcją i referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Na zakończenie konferencji odśpiewano wspólnie „Rotę".

Sensacyjna rozprawa karna przeciw Ołdakowskim.

XII. dzień rozprawy.

(Dnia 20. III. 1930 r.)

Brodnica. O godz. 9,30 Przewodn. otworzył dalszy bieg rozpraw. Wezwano 12 świadków — stawiło się 5-ciu.

Św. Wolański Henryk, lat 30, kier. banku z Warszawy, badany o fałszowany weksel na sumę 56000 zł i czy Ołd. miał wkłady w danym banku, zeznał, że Ołd. w r. 1924 miał jeszcze wkłady, na co też otrzymał pożyczkę w dolarach za poręczeniem Bagińskich (teść osk.) W tym czasie go też poznał, lecz opinji jego nie znał, dopiero później słyszał, że osk. jest majętnym i posiada kilka majątków. W sprawie czeku zeznaje, że w r. 1927 przybyło 2 panów do banku z czekiem na sumę 56000 zł z podpisem Ołd., którego dla braku pokrycia nie przyjął, a jako drugi fakt wziął pod uwagę jego pożyczkę z r. 1924, z której się z p. Langą (dawn. dyr. banku) nierzetelnie wyliczył, lecz do samego faktu sfałszowania czeku nic konkretnego sądowi nie mógł podać. Pozatem stawił św. różne pytania sąd, obrona i oskarżony, na które odpowiadał.

Św. Langa Juljan, 45 lat, z Warszawy zeznał, że Ołd. poznał w r. 1924, gdy tenże zaciągnął pożyczkę w banku w dolarach, a po zwaloryzowaniu nie wyliczył się Ołd. rzetelnie, wskutek czego został św. poszkodowany na większą sumę. Pozatem o czeku sfałszowanym na 56000 zł. nic nie zeznał, gdyż w tym czasie w banku nie urzędował.

Św. Jabłoński Jan, lat 43, wywiadowca służby śledczej z Warszawy, zeznał, że Ołd. poznał, gdy tenże zgłosił, że Zajdel ukradł mu książeczkę czekową. Na skutek tego prowadził dochodzenia, w toku których aresztował Zajdla i Białusowa. Przeprowadzona rewizja osobista, jak i domowa u Białusowa nic pozytywnego nie wykazała — jednakże w podejrzeniu trzymano ich w śledztwie. W końcu św. odpowiadał na różne pytania obrony i osk.

Św. Białusowa Jana z Warszawy wezwano jedynie do potwierdzenia zeznań niektórych św. Wobec tego jednak, że ci się nie stawili, nie był badany.

Obrońca stawił wniosek o wezwanie św. Wąchalewskiego, komisarza lasów państw. w Toruniu, obecnie w woj. Tarnopolskiem, jednakże na skutek zeznań Zajdla i Ołd. sąd do wniosku się nie przychylił. Wobec tego obrońca wniósł o przesłuchanie go w drodze rekwizycyjnej — sąd się zgodził.

W dalszym ciągu badany św. Białusow w sprawie sfałszowanego czeku oświadczył, że czek ten otrzymał od Ołd. za wystawione weksle, wskutek czego Ołd. go oszukał na sumę 56000 zł.

Św. Dr. Brasse z Lubawy zeznaje, że swego czasu przysłał Ołd. 2 robotników ze Straszew do zaopatrzenia, których rzekomo miał pobić Zajdel, jak się jednak sprawa przedstawiała i jakie wydał świadectwa, tego sobie nie przypomina. Dalej zeznał, że Ołd. poznał bliżej dopiero w więzieniu w Lubawie, gdyż jako lekarz tegoż więzienia często był do niego wzywany. Pozatem zeznał, że już dawniej był u niego razu pewnego Ołd. i prosił o wydanie opinji, czego mu odmówił, gdyż nie należało to do jego kompetencji. Co do ogólnej opinji, jaką słyszał od osób postronnych, to o Osk. nic pochlebnego nie może powiedzieć, przeciwnie, słyszał skargi i żale od niektórych osób, że Ołd. ich oszukał.

O godz. 18 ej po przerwie p. Przewodn. otworzył dalszy bieg rozprawy.

Wezwany św. Lenik, adwokat z Nowegomiasta, badany o okoliczność poznania Gadomskiego, oświadczył, że G. był jego klientem, jako też i Zajdel. Zajdel żalił się, że, na skutek fałszywego oskarżenia go przez Ołd., był aresztowany i poniósł liczne koszta. Ołd. zaś poznał w r. 1923, kiedy był sędzią w Nowemmieście. Słyszał również od ludzi skargi na Ołd. i nigdy nic dobrego o nim nie słyszał. Przeciwnie o Zajdlu słyszał zawsze dobrze i jest pożałowania godny, że padł ofiarą Ołd. Dalej św. zeznał o skargach Ołd. na b. Starostów pow. lubawskiego, wobec czego od Ołd. trzymał się zawsze z daleka i słyszał nieraz, że przed Ołd. trzeba być ostrożnym.

W końcu osk. wniósł o wezwanie świadków i jasnowidza Osnowickiego, aby wyświetlił, w jaki sposób ów czek dostał się w ręce Zajdla i Białusowa. Sąd wnioskowi odmówił.

Dalszy ciąg rozprawy rozpocznie się w dniu 24. III. o godz. 10.

Pożary.

Szafarnia. Dn. 14 bm. w nocy wybuchł ogień w zabudowaniach gospodarczych p. Klingera. W krótkim czasie wskutek sprzyjającego silnego wiatru stanęły w płomieniach stodoła, chlew i dom mieszk., tak, że po upływie godziny zostały tylko zgliszcza. Uratowano jedynie część mebli i inwentarz żywy. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono.

Ciche. Dnia 16 bm. wieczorem na skutek pożaru spłonęła stodoła rolnika Kowalskiego. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

Z Pomorza.

Rycerze Chrystusa Króla.

q **Lidzbark.** W ub. czwartek gościł w Lidzbarku teatr objazdowy z Poznania, wystawiając dramat z czasów obecnych pod tytułem: „Rycerze Chrystusa Króla". Mimo szerokiej reklamy zjawiła się na sali tylko znikoma liczba gości. Czyżby tytuł tak bardzo odstraszająco oddziaływał na naszych obywateli? Przecież pamiętamy wszyscy jeszcze pełne sale przy takich występach, jak „Kobieta, wino i dancing" lub „Fura Słomy". A szkoda wielka, że nie wszyscy widzieli dramat ten. Przed oczyma widzów przesunęły się obrazy, pełne grozy, pokazując nam prześladowania katolików w Rosji sowieckiej. Role odegrano nieomal wszystkie po mistrzowsku. To też zebrana publiczność gorąco oklaskiwała artystów. Po południu odbyło się przedstawienie dla dzieci, na które, niestety, też tylko mała liczba dzieci przybyła.

Śp. ks. Władysław Wiśnicki

urodził się w Lubawie 6 czerwca 1863 r. jako syn mistrza krawieckiego. Nauki gimnazjalne pobierał w Lubawie i Brodnicy i ukończył je tu egzaminem dojrzałości w r. 1885.

Poświęciwszy się stanowi duchownemu, musiał udać się dla studjów poza diecezję, na akademję w Monasterze, gdyż seminarjum duchowne w Pelplinie było zamknięte przez rząd pruski. Po ponownem otwarciu seminarjum w r. 1887 wrócił do diecezji i tu ukończył studja i otrzymał święcenia kapłańskie 27 kwietnia 1890.

W duszpasterstwie pracował jako wikary w Wąbrzeźnie, Lisewie, Łobdowie, Tucholi, jako administrator w Wudzynie i Śliwicach. W r. 1896 otrzymał probostwo w Kościelnej Jani. Oddawał się także pracy społecznej, piastując m. in. urząd prezesa Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Osieku od założenia tej spółdzielni.

Był dziekanem dekanatu nowskiego i deputowanym biskupim do administracji majątku seminarjum duchownego.

Po krótkiej chorobie zasnął w Bogu 11 bm., ukończywszy lat 67, w 40 roku kapłaństwa. R. i. p.!

Kurs dla organistów.

Pelplin. Od 1 kwietnia rb. odbędzie się 3-miesięczny kurs dla organistów niekwalifikowanych, będących na posadach i chcących uzyskać lepszy stopień egzaminu.

Zgłoszenie należy przesłać na ręce przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, ks. kanonika dr. Michalskiego w Pelplinie.

Dekoracja odznaczonych.

Toruń. W dniu 19 bm. wojewoda Lamot udekorował krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski b. starostę grudziądzkiego Czarlińskiego, b. starostę brodnickiego Olszewskiego, nacz. wydz. w woj. Walerjana Zapałę i Mikołaja Zakszewskiego, za zasługi, położone na niwie organizacji administracji. Srebrnym krzyżem zasługi został udekorowany poraz drugi kierownik urzędu śledczego, podinsp. Mittlener.

Nieomal 3 ofiary handlarzy.

Tczew. Na dworcu w Tczewie aresztowano 2 podejrzanych ludzi w chwili, gdy usiłowali przewieźć przez Gdańsk do Argentyny 3 dziewczyny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to zawodowi handlarze żywym towarem.

Straszny wypadek przy pracy.

Brusy. Onegdaj wydarzył się tu tragiczny wypadek w czasie pracy. Mianowicie syn miejscowego gospodarza, Józef Sielski w czasie zaprzęgania konia do wozu został przez konia kopnięty w twarz. Sielski w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala w Chojnicach. Sielski doznał zmiażdżenia nosa, utraty wzroku oraz pęknięcia czaszki. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Zamordowała własne dziecko, ugotowała i rzuciła świniom na pożarcie.

Bydgoszcz. W toku śledztwa w sprawie aresztowanego gospodarza Kuźmy, który zamordował swą matkę i żonę, wyszły na jaw wstrząsające szczegóły, rzucające ponure światło na zbrodnicze czyny rodziny Kuźmy.

Otóż onegdaj została aresztowana jego siostra, 30-letnia Franciszka oraz kochanek jej, 40-letni Mądral. Franciszka Kuźma, za namową swego kochanka, przed kilku miesiącami zarżnęła brzytwą swoje jednoroczne dziecko, a następnie ugotowawszy zwłoki wraz z ziemniakami, rzuciła świniom na pożarcie. Zaznaczyć należy, że Mądral jest szwagrem zamordowanej Kuźmowej.

Napad rabunkowy w biały dzień.

Bydgoszcz. Dn. 20 bm. w południe dokonano śmiałego napadu rabunkowego w mieszkaniu przy Rynku Zbożowym w Bydgoszczy. Ofiarą napadu padła wdowa Geiger, handlująca nabiałem.

W chwili, gdy Geigerowa wróciła z miasta do mieszkania, spostrzegła w skrzynce pocztowej jakiś list. Wyjąwszy list ze skrzynki, weszła do przedpokoju i obrócona tyłem do drzwi, zaczęła go czytać. W tej chwili wypadł z kryjówki zamaskowany bandyta, a zanim Geigerowa mogła się zorjentować, zarzucił jej na głowę worek, przewracając ją równocześnie na podłogę. Następnie, jak napadnięta mogła wywnioskować, wpadło jeszcze dwóch innych bandytów, którzy skrępowali ją sznurami i zakneblowali jej szmatą usta, tak, że nie była w stanie wezwać pomocy. Po ubezwładnieniu ofiary bandyci zrabowali jej z torby 600 zł, poczem zbiegli.

Dopiero po długich wysiłkach zdołała napadnięta wyrzucić z ust knebel, poczem przeraźliwym krzykiem wzywała pomocy. Zaalarmowani sąsiedzi zwolnili Geigerową z więzów.

Jak stwierdzono, oprócz obrażeń zewnętrznych, odniosła ona również obrażenie wewnętrzne, a to na skutek zgniecenia klatki piersiowej kolanami bandytów. Zawiadomiona o napadzie policja, wszczęła natychmiast dochodzenia i jest już na tropie bandytów.

Sensacyjne zniknięcie sekretarza sądu w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. Niemałą sensację wywołał tu fakt nagłego zniknięcia starszego sekretarza sądu okręgowego w Bydgoszczy, Władysława Herbutowskiego, który nadesłał na ręce prezesa sądu p. Staszewskiego pismo z rezygnacją ze swego urzędu. Herbutowski opuścił miasto w niewiadomym kierunku.

Istnieją najrozmaitsze przypuszczenia co do powodów nagłego jego wyjazdu z Bydgoszczy. Ogólnie sądzą, że przyczyną tego były pewne niedokładności w kasie, których dopuścił się Herbutowski w związku z odbudową zniszczonego przez pożar domu swego.

H. ulotnił się tak tajemniczo, że nie uwiadomił o wyjeździe nawet żony. Przed ucieczką postarał się Herbutowski o paszport na wyjazd do Argentyny. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Z dalszych stron Polski.

Wstrząsająca katastrofa. — 16 robotników zatrutych.

Warszawa. Podczas przeprowadzania robót kanalizacyjnych na rogu ulic Wolskiej i Płockiej wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Do kanału podziemnego, gdzie pracowało kilkunastu robotników, przedostał się wskutek uszkodzenia rur, idących z Gazowni, w większej ilości gaz, wskutek czego 3 robotników uległo śmiertelnemu zatruciu.

Ciało jednego z nich wyłowiono z kanału blisko 1 i pół klm. od miejsca wypadku.

Innych 3 robotników, ciężko zatrutych, umieszczono w szpitalu żydowskim. Stan ich jest b. ciężki. Ponadto lżejszemu zatruciu uległo 10 robotników, których opatrzyło na miejscu pogotowie.

11 oficerów ocalało w katastrofie samochodowej.

Warszawa. Z Kępna do Wielunia zdążał autobus, w którym jechała wycieczka krajoznawcza oficerów z Łodzi, złożona z 12 osób. Autobus wpadł na zamkniętą rampę kolejową i złamał ją. W tej chwili nadjechał pociąg z węglami. Parowóz uderzył o przód autobusu, rozbił motor, a karoserja spadła z nasypu, grzebiąc pod sobą oficerów i szofera. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z pod szczątków autobusu rannego szofera oraz dowódcę 10 dyw. p. p. Przedrzymirskiego. Inni oficerowie odnieśli lekkie rany.

Syn zagryzł matkę.

Błonie. Straszne morderstwo popełniono w Błoniu. W rodzinie Próchniewiczów jest epileptyk, 28-letni Bolesław Próchniewicz. Nad ranem Próchniewicz zakradł się po cichu do leżącej w łóżku swej matki, Anny i począł ją dusić. Nieszczęśliwa kobieta, przebudziwszy się, była tak przerażona, że zdołała wykrztusić tylko słowa:

— Zlituj się, synu! Za co mnie mordujesz? Ja cię wykarmiłam i wychowałam! Daruj mi życie!

W odpowiedzi na to zwyrodnialec przyłożył wargi do gardła matki i począł ją gryźć.

Rano sąsiedzi znaleźli staruszkę w łóżku bez życia; syn morderca chodził po pokoju i śpiewał.

Okropny ten wypadek wywołał w cichem Błoniu straszne wrażenie. Przed domem stoją tłumy i rozprawiają o potwornej zbrodni.

Morderca został aresztowany.

Ostatnie wiadomości.

Wojewoda Pomorski Lamot wytoczył proces „Robotnikowi“?

Warszawa. Agencja „Iskra“ donosi, że wojewoda pomorski p. Wiktor Lamot wytoczył proces socjalistycznemu „Robotnikowi“ w związku ze znanem oświadczeniem tego pisma w numerze z dnia 20 bm. („Robotnik“ twierdził — w tem piśmie, — że p. Lamot w swoim przedwojennym procesie lubelskim miał się przyznać do szantażowania ks. Włodzyńskiego).

Dr. Wróblewski w Londynie. — Wyjazd do Paryża.

Londyn. Prezes Banku Polskiego dr. Wróblewski po całotygodniowym pobycie w Londynie odjechał 21 bm. do Paryża celem złożenia wizyty gubernatorowi Banku Francuskiego. W czasie tygodnia, spędzonego w Londynie, dr. Wróblewski zaznajomił się z techniką Banku Londyńskiego, doznając jak najdalej posuniętej uprzejmości ze strony gubernatora, jako i dyrektorów banku.

Zbiórka w dniu 19 marca na kler kat. w Rosji.

Warszawa. Zgodnie z wolą Ojca św. ofiary, zebrane w dniu 19 marca, zostały przeznaczone na kler kat. w Rosji. Obrana zostanie specjalna komisja diecezjalna, która zajmie się zbiórką.

Pogłoski o ustąpieniu Stalina dementowane.

Moskwa. Agencja Tass oświadcza, iż rozpowszechnione przez część prasy polskiej pogłoski o rzekomej dymisji Stalina, która ma być zgłoszona na najbliższym kongresie partji komunistycznej, są bezpodstawne.

Zastrzelenie słynnego bandyty.

Ateny. Z Larissy donoszą, że po ciężkiej walce z żandarmerją zastrzelony został bandyta Czaszasz i 2 towarzyszy. Bandyta ten uwięził w r. 1929 70 turystów. 2 żandarmów zostało również zabitych.

22 miljony dla Prus Wschodnich.

Berlin. Gabinet Rzeszy odbył posiedzenie, na którem zgodnie z inicjatywą, podjętą w piśmie prezydenta Hindenburga do kanclerza Müllera, rozważany był plan pomocy gospodarczej i kulturalnej dla „zagrożonych“ obszarów wschodnich. Przeprowadzenie tego planu obliczone jest na lat 10. Budżet na rok 1930 przewiduje już na ten cel 22.000.000. marek.

Plan pomocy przewiduje m. in. rozbudowę sieci komunikacyjnej w Prusach Wschodnich. Jednocześnie na posiedzeniu tem poruszony został projekt stronnictw koalicyjnych podwyższenia ceł agrarnych.

Gwałtowne potanienie pieniądza w Ameryce. Zniżenie dyskonta do 2 proc. rocznie.

Nowy Jork. Na tutejszym rynku pieniężnym nastąpiło nagłe dalsze potanienie pieniądza, który nabywano po 3 do 2,5, a nawet po 2 proc. Fakt ten jest tem znamienniejszy, że oczekiwano raczej pewnego przejściowego braku gotówki w związku z ratami podatkowemi i wypłatą dywidend.

Pod wpływem tej taniości nastąpiła silna zwyżka kursów giełdowych o 2—3, a nawet 10 proc. W pierwszych dwóch godzinach dokonano transakcyj około dwu miljonów sztuk akcyj.

394 domów spłonęło w pożarze nad Morzem Kaspijskiem.

Londyn. Miejscowość perska Bandagsza, leżąca nad Morzem Kaspijskiem, została w większej części zniszczona przez olbrzymi pożar.

W gruzach legło 394 domów. Mają być liczne ofiary ludzkich.

Odkrycie nowej komety.

Kraków. Profesor Vilkabi z Obserwatorjum Krakowskiego, odkrył dnia 21 b. m. wieczorem nową kometę siódmej wielkości w gwiazdozbiorze Ryb. O odkryciu obserwatorjum krakowskie zawiadomiło obserwatorja krajowe i zagraniczne.

Kto wygrał w V. kl. 20 Loterji Państw.?

12 dzień ciągnienia.

350000 zł nr. 184188.
60000 zł nr. 18:58.
15000 zł nr. 162592.
10000 zł nr.: 131227 134018 186980 206140.
5000 zł nr.: 20737 26393 93142 136179 178446 199357.
3000 zł nr.: 42081 67629 114037 151681 169838.
2000 zł nr.: 27653 73547 75739 91257 96679 139622 167065 168129 179477 197927 198392.
1000 zł nr.: 9290 15708 16330 22477 31745 36221 39423 41481 46391 55724 60369 64284 68116 80519 82907 96940 103860 128744 132302 137284 139151 149988 150456 173971 182290 186395 194731 200195 200769 203261.
600 zł nr.; 1776 6367 11903 20459 30045 49302 60402 70918 87618 103337 1181 128567 139937 147410 154618 168513 179612 185908 208700.
250 zł nr.: 156766 167268.

13 dzień ciągnienia.

75000 zł nr. 38346.
10000 zł nr.: 103267 125524.
5000 zł nr.: 85588 137579 145690.
3000 zł nr.: 10174 18866 42416 89239 103435 111304.
2000 zł nr.: 24267 34774 100726 172341 183260 184886 208257.
1000 zł nr.: 17494 18198 22671 39440 54233 56734 58486 68317 69591 69943 76197 77846 90183 124200 126086 142643 154743 159582 181274 191344 195361 180032 196511 197793.
500 zł nr.: 771 1757 3673 9831 14344 19066 25040 36176 45153 62202 72438 88411 91223 98499 113856 122917 130852 141519 153424 163716 167099 170290 194056 201856.
250 zł nr.: 156722 158178 160429 170418 170422.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 22. 3.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	19.25—19 75
Pszenica nowa	34.50—35 50
Jęczmień browarowy	21.00—23.00
Owies	15.00—16.00
Mąka żytnia 70 proc.	32.50—
Mąka pszenna 65 proc.	54.00—58.00
Otręby żytnie	13.50—14 50
Otręby pszenne	15.00—16.00

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.